№ 14. Kraków dnia 6. Kwietnia 1862. Rok. III

CENA PRENUMERATY W KRAJU:
Półrocznie 3 złr. w. a.
Całorocznie 6 złr. w. a.

OGNISKO.

RĘKOPISMA NIE ZWRACAJĄ.

Pismo tygodniowe poświęcone rolnictwu, przemysłowi, sztukom i rzemiosłom.

O względnej ważności spraw ludzkich.

(Ciąg dalszy.)

XIII.

Praca ludzka bez światła nauki byłaby obłędnym ruchem w przestrzeni; utrudzeniem ciała na świata deptaku, nieprzynoszącém żadnéj korzyści ani produkcyi; grą hazardowną siły, do banku bogactw przyrody. I jeśli potrzebne są człowiekowi oczy, aby widział, gdzie idzie i którędy? to również potrzebną jest każdéj pracy nauka, oświecająca o trafności środków użytych ku przysporzeniu własnego i powszechnego dobra.— U nas na téj nauce ludziom zbywa i dla tego większość rządzi się raczéj fatalizmem, aniżeli oświeconą wolą; ztąd też i utwory nasze nie noszą piętna udoskonalonéj pracy, ani wykończenia, które dać tylko może odpowiednie w naukach wykształcenie.— Chłopek nasz szczególniéj jest we wszystkich stósunkach życia fatalistą, bo oczekując korzyści ziemskich z wiary a nie z uczynków, wygląda Bożéj manny, a pracą własną i zasługą nie umié lub nie chce przyrabiać powszedniego chleba. Nikt téż fałszywiéj od niego nie zastósował w praktyce życia owego ustępu pisma: „Przypatrzcie się ptakom niebieskim, którzy ani orzą, ani sieją, a Ojciec przedwieczny żywi je"! Zapewne, iż ta ufność w opiekę Opatrzności dowodzi wiary ślepéj, (za którą Bóg próżniakom nawet z głodu umrzeć nie da,) ale stawiać światu za wzór taką wiarę fatalistyczną, niepłodną i w uczynkach nierozwiniętą, mniéj może jest sprawiedliwém. Małokto od nas serdeczniéj ludowi polskiemu dobrze życzy! — Dawaliśmy tego dowody *czynne,* poświęcając mu niegdyś część majątku, a późniéj trud nasz i pracę; wszakże źle-byśmy jego sprawie służyli, gdybyśmy nie patrząc trzeźwo na jego obecne usposobienie, grzeszyli pochlebstwem i wynosili go nad zasługę, albo przyznawali mu cnoty, których dotąd nie posiada. — Nie zaprzeczamy mu (wraz z jego chwalcami) prostoty wiary, ale nie przyznamy, aby tę wiarę w życiu swém rozwijał i już dzisiaj za przykład cnót i moralności mógł nam służyć.—

Prawda, iż chłopek *wierzy,* ale obok tego, gotów bliźniego zabić. — Prawda, iż *wierzy,* ale z nałogu i bez wyrzutów sumienia kradnie.— Prawda, iż *wierzy,* ale pożąda roli bliźniego swego, oraz pastwisk, lasów i wszelkich rzeczy, które własnością bliźniego są. — Prawda, iż *wierzy,* ale nie czci ani ojca, ani matki, lecz ich w starości opuszcza, a w wielu razach przekleçtwy i obelgami okrywa. — Prawda, iż *wierzy,* ale przepija swój i dzieci majątek a często w skutek pijaństwa zwierzęceje. — Prawda, iż *wierzy,* ale jest leniwym, nierządnym i niechlujem. Prawda, iż *wierzy,* ale jest tak dalece egoistą, iż patrzyłby obojętnie, gdyby się cały świat w przepaść zapadał, byle on na swojéj ojcowiźnie pozostał. Prawda, iż *wierzy,* ale rzadko kiedy w jego życiu odbije się ślad wychowania chrześcijańskiego w poświęceniu

miłości, lecz cały proces jego wiary zamiast odbywać się między nim, światem a niebem, kończy się między jego domem a murowanym kościołem.— Nie może przeto być dla nas wzorem świętości, ale jest dopiero nader cennym materyałem na świętość, i pod tym względem godnym jest starannéj uprawy.— Jest on jak rodzajna ziemia w wybornym gatunku, która bujne chwasty rodzi, bo ją jeszcze oświata do płodności zbóż szlachetnych nie usposobiła.— Kto się inaczéj na nasz lud zapatruje, ten albo siebie łudzi, albo chłopów zwodzi i nie znajdując dla siebie poparcia w *jakości* społeczeństwa, szuka go w *ilości*.— My nie pójdziemy za tym torem, chociaż szczerze lud kochamy i jego uszlachetnienia i podniesienia gorąco pragniemy.— Nie będziemy też łechtać próżności ludowéj stawiając go wyżéj nad inne warstwy społeczeństwa, ale wszystkobyśmy poświęcili dla ułatwienia mu środków dorównania przez obyczaj i wykształcenie innym warstwom. Takie jest nasze głębokie przekonanie, nabyte sumiennym nad tą sprawą namysłem i długiém doświadczeniem.—

Przecież nie dziwimy się, ani się zbytnie gorszymy, że kto ujeżdża ludowego pegaza, na którym tegocześni harcują rycerze: bo i myśmy na nim za młodu wygrywali wyścigi, a brykaliśmy aż do złamania karków. Lecz to był czas namiętności, wśród któréj do celów poczciwych mieszała się i próżność, albo pycha.— Może woleliśmy być pierwszymi między chłopami, jak ostatnimi między szlachtą. — Może chcieliśmy po barkach ludu wynieść się tam, gdziebyśmy zwykłą drogą zasługi nie doszli. — Dużo byłoby o tém mówić, ale dość na tém, iż apoteoza przesadna cnót ludowych nie jest nam obcą, bośmy na tę nutę nie jedną także umieli świergotać zwrotkę. — Dzisiaj lud nasz kochamy sumienniéj, gdyż go nie oszukujemy, ani mu pochlebiamy, lecz radzi jesteśmy jego dobru służyć, wedle słabych sił naszych, i słabéj możności naszéj. Nie stawiamy go też na wzór innym warstwom społeczeństwa, (które więcéj sprawie Bożéj i rzeczy publicznéj były i są zasłużone,) gdyżby to był fałsz i kłamliwy do popularności ludowéj umizg.— Oddajmy z serca cześć jaka się komu należy, a łącząc się chętnie z tymi rodakami w naszym kraju, którzy lud kochają,... nie pójdziemy jedną drogą z tymi, którzy dla upokorzenia wyższych warstw społeczeństwa, lud pod niebiosa wynoszą. —

Lud nasz potrzebuje: *uobyczajenia, i nauki* do jego stanu i potrzeb zastósowanéj, a w końcu zachęty do porządnéj pracy, kto się zaś tém zajmie i kto to wśród ludu przeprowadzi, da dowód, iż jest jego przyjacielem.— Wiemy z dziejów, iż najpierwéj troskliwą nad ludem opieką zajęli się XX. Benedyktyni, Cystersi i Kameduli, którzy uczyli go zasad wiary, a razem byli jego pierwszymi mistrzami w rolnictwie. Dzisiaj XX. Proboszczowie tę zbawienną i szlachetną podejmują pracę, i gdyby wielostronnych nie doznawali przeszkód, to byliby już daléj dzieło wychowania ludowego rozwinęli i do obywatelskich w kraju obowiązków (ciemny z téj strony lud) przysposobili. — Z niemałą też pociechą widzimy wielu zacnych duchownych zapisanych do grona Towarzystwa Gospodarskiego, którzy przez sam udział jaki biorą w towarzystwie naszém, stają się nader cennémi pośrednikami między posiadaczami większych własności, a uboższą warstwą włościan, oraz pomiędzy umiejętném rolnictwem, a ślepym i błędnym empiryzmem.— Towarzystwo nasze, przez ich zbawienny wpływ nabiera powagi, jaką nadaje zawsze udział Szanownych Kapłanów we wszystkich stósunkach towarzyskich. Oni wreszcie będąc z powołania swego rozjemcami (w społeczeństwie chrześciańskiém), oddają już tém samém największą krajowi przysługę, iż się nie usuwają od wspólnych dążności zbliżenia i zespólenia mieszkańców jednéj ziemi, na

drodze umiejętnéj i produkcyjnéj pracy. — Jeżeli zaś widzimy tylu dostojnych biskupów, prałatów i proboszczów, zasiadających na krzesłach senatu lub izby deputowanych, to zdaje nam się, iż równie na swojém miejscu są duchowni w gronie stowarzyszenia tak legalnego, jakim jest nasze, i reprezentującego ogólne interesa ziemiaństwa, a tém samém poczciwą pracę chrześciańskiéj kraju ludności.— Towarzystwo nasze rolnicze poczytuje sobie niezawodnie za zaszczyt i za szczęście, liczyć w swém gronie dostojnego biskupa, prałatów kapituły, dziekanów i proboszczów, a otaczając ich uszanowaniem, umie im być wdzięcznem, że się od wspólnictwa obywatelskich obowiązków nie wyłączają. — To zbliżenie się ich nawet do grona ziemian jest tak u nas tradycyonalne, tak jest w duchu naszych odwiecznych obyczajów, że stowarzyszenie nie byłoby polskiém i nie byłoby zupełném, gdyby się w niém duchowni nie znajdowali. — Cieszymy się więc, że i na podniesienie umiejętnego rolnictwa wpływa u nas i Szanowne Duchowieństwo, a nie wątpimy, że sama już obecność zacnych i czcigodnych kapłanów przypominać nam będzie, że wszelka praca wtenczas tylko rzeczywisty dla społeczeństwa przynosi pożytek, gdy jest wsparta nauką, a wykonywaną w duchu praw Bożych, a tém samém we wspólności z duchowieństwem i w zamiarach przysporzenia ogólnego dobra. *(D. c. n)*

Spichrze zbożowe.

Wszelka jest nadzieja, iż głoszona myśl w Ognisku zbudowania spichrzów w Krakowie na kilkakroć tysięcy korcy zboża, przyjdzie do skutku. Rzucone ziarnko pomysłu zaczyna już z tą wiosną kiełkować, a nie wątpimy, iż Magistrat Miasta wraz z Wydziałem weźmie na siebie inicyatywę tak ważnego projektu i uzyskawszy od Wysokiego Ministeryum pozwolenie puszczenia na ten cel w obieg pewnéj liczby akcyi, doprowadzi do skutku plan, który ustali w Krakowie targ zbożowy, a tém samém wpłynie na bogactwo kraju. Wiadomo nam jest, iż główny zarys tego planu na ogólném posiedzeniu Wydziału miejskiego w dniach pierwszych kwietnia wniesionym będzie i zapewne przychylne znajdzie przyjęcie. — Wykonanie zaś tego projektu tém jest łatwiejsze, iż miasto nasze posiada własne łomy kamienia, oraz cegielnie i piece wapienne, ztąd więc podwójną znajdzie korzyść, bo nietylko wkrótce stanąć mogą ogromne magazyny, gdy jest pod ręką takie bogactwo budulcowego materyału, ale nadto zyska na hurtownéj sprzedaży wapna i cegły. Pisaliśmy dawniéj, iż uważamy za najstósowniejsze miejsce do zbudowania spichrzów przedmieście zwane Kleparz. Przy téj myśli i dzisiaj obstajemy, tém bardziéj, iż łatwo będzie zawiązać bezpośrednią komunikacyą z dworcem kolei żelaznéj, i aż w środek magazynów wozy na przygotowanych ku temu szynach zataczać.

Nie chcemy tu powtarzać mnogich korzyści, jakie wypłyną z zaprowadzenia w Krakowie nowych spichrzów zbożowych. Tyle już o tém napisaliśmy, że dalsze dowodzenie znudziłoby czytelników naszych. To tylko jeszcze winniśmy przypomnieć, iż mając spichrze w Krakowie, oczekiwać będziemy kupców u siebie, kiedy dzisiaj wpraszać się z naszym produktem musimy, i zostajemy na łasce lub niełasce obcych konsumentów. Wreszcie przy spichrzach zbożowych, środkujących i bogactwo produkcyi i przemysł rolniczy, utworzy się niezawodnie kilka banków współubiegających się między sobą o lokacyą kapitałów na zastaw w miejscu będącego towaru, a tém samém zabezpieczającego udzielanie nań zaliczki. Producent więc będzie w możności spekulowania swojém zbożem, gdy połowę lub dwie trzecie wartości mieć już będzie w kieszeni. Tym też tylko sposobem w ruch wprowadzić zdołamy śpiące kapitały, i zachęcić je do przyjścia w pomoc ziemiaństwu. Kwestyą więc życia dla krajowego rolnictwa, są spichrze *w Krakowie*, jako w ostatnim etapie dalszéj ku zachodowi i południowi spedycyi!! *Kwestyą* również dla Krakowa żywotną jest wskrzeszenie w nim szerokiego handlu zbożowego! Jest to myśl, od któréj ani obywatele kraju odstąpić

nie mogą pod karą ciągłych strat, które ponoszą z taniej sprzedaży produktów lub z opłacania uciążliwej lichwy. Odstąpić téż nie mogą mieszkańcy Krakowa, pod karą zmierania ciągle wolną śmiercią i sparaliżowania wszelkich organów życia. Ta myśl żadnéj nie znosi opozycyi, i wyzywam każdego pojedynczo i wszystkich razem przeciwników, aby przywiedli choćby jeden powód osłabiający siłę dowodów przemawiających za realizacyą tego projektu!! Jeżeli zaś tak ważném jest przeprowadzenie téj myśli, to każda chwila stracona odbije się w stratach, jakie rolnictwo krajowe i przemysł miasta poniesie. Opóźniać się więc z uskutecznieniem onej nie można, ale należałoby się wziąść energicznie do dzieła, i zacząć jeszcze w tym roku budowanie spichrzów, a ręczę iż gdy tylko praca ta rozpoczętą będzie, to na kapitałach zbywać nam nie może, gdyż składowe w spichrzach takie obiecuje odsetki, iż lokacya pieniędzy w akcyach na ten cel wystawionych, będzie już sama z siebie jedną z najzyskowniejszych spekulacyi. — Trzeba tylko zacząć i rozpalić się tą myślą, a dzielnie ją popierać siłami połączonemi, i zapomnieć na chwilę o kamienicach własnych, a myślić o całém mieście, i o wspólnych korzyściach, jakie ztąd dla kraju i miasta wypłynąć mogą. Ślimak tylko domek własny na grzbiecie nosi, a po ziemi pełza, ale my potomkowie tych ojców którzy Kraków zbudowali, nie dajmy mu upadać, ale podnośmy go wspólną siłą ramion naszych, i cućmy w nim odbiegające życie, albowiem jeśli on się stanie grobem, to my w nim będziemy trupami. Tego krótkiego artykułu konkluzyja jest: aby wiele nie radzić i nie oponować, ale spichrze stawiać i handel zbożowy na széroką skalę w Krakowie rozwinąć.

Przesłane nam ogłoszenie c. k. Towarzystwa Gospodarskiego Galicyjskiego pospieszamy ogłosić.

Z upoważnienia Wysokiego c. k. Prezydyum krajowego z dnia 22. grudnia 1852 do liczby 11925 Towarzystwo gospodarskie galicyjskie odprawi w lecie roku bieżącego, w terminach później oznaczyć się mających, dwie wystawy rolnicze: jednę w Przemyślu, a drugą w Ułaszkowicach na Podolu.

Członkami komisyi dla wystawy Przemyskiéj mianowani zostali Członkowie Towarzystwa: Zygmunt Kozłowski, Zygmunt Dembowski i Narcyz Puchalski — a dla wystawy Ułaszkowickiéj: Franciszek Albinowski, Waleryan Podlewski, Mieczysław Potocki i Erazm Wolański.

Przedmiotem wystaw mogą być celujące sztuki zwiérząt domowych tj. bydła rogatego, koni, owiec nierogacizny i drobiu, i niemniéj narzędzia i machiny rolnicze, wyroby przemysłu gospodarskiego i wszelkie ziemiopłody, jako to: zboża w ziarnie i nasiona roślin okopowych, pastewnych i leśnych.

Wzywa się zatém uprzejmie obywateli ziemskich, fabrykantów narzędzi i machin rolniczych i posiadaczy wymienionych przedmiotów, ażeby takowe na pomienione wystawy przysłać chcieli a w takim razie oświadczenia swoje wprost do Komisyj podawali: jakie przedmioty i w jakiéj ilości na wystawie okażą, ażeby komisye miały czas porobić stósowne przygotowania do należytego ich pomieszczenia.

Przedstawiciele celujących przedmiotów w swoim zawodzie odszczególnieni będą bądź honorową nadgrodą, to jest: medalem Towarzystwa, bądź pieniężną, albo też chlubném wspomnieniem w pismach publicznych.

Wystawy te połączone będą z losowaniem przedmiotów, przez sędziów wystawy za najcelniejsze uznanych i na ten cel do nabycia przeznaczonych.

Spodziewać się należy, iż obywatele ziemscy gorliwym udziałem swoim w wystawach Towarzystwa gospodarskiego, zechcą wesprzeć usiłowania jego około podniesienia rolnictwa krajowego. —

Z komitetu c. k. Towarzystwa gospodarskiego galic.
We Lwowie dnia 20. marca 1862.

Prezydujący: **Krasicki.**

Sekretarz: **Przyłęcki.**

O szkole sztuk pięknych.

przy Instytucie Technicznym w Krakowie.

Szkoła malarstwa i rzeźbiarstwa przyłączoną jest w Krakowie do instytutu technicznego. Nic nie mamy przeciwko temu, chociaż nam się zdaje, że powinna (tak jak jest wszędzie) stanowić osobny zakład, lub też właściwiejby jéj było stać przy Uniwersytecie, jako pięknéj córce przy swéj poważnéj matce. — Tak nawet było dawniéj i nie pojmujemy dla czego Akademii tę estetyczną część nauk odjęto. — Lecz mniejsza o to, zawsze uważamy za pożyteczne i zbawienne, że mamy przynajmniéj szkołę sztuk pięknych, i że w niéj pod kierunkiem gorliwych i zacnych profesorów, pana Władysława Łuszczkiewicza i Kosowskiego, młodzież się nasza w téj pięknéj gałęzi prac kształci. — Lecz czego nie mamy, a co właściwiéj wchodzi w zakres nauk technicznych, to *drzeworytnictwo*, *sztycharstwo i litografia*. — Przed pożarem Krakowa była litografija w szkole technicznéj; nędzna wprawdzie, (i więcéj podobna do magli jak do prasy) ale zawsze była, i młodzież wprawiała się do rysunku na kamieniu a razem do zaprawienia kamienia i odbicia. Drzeworytnictwa także próbowano, chociaż nie było osobnego do téj sztuki nauczyciela. — Sztycharstwa od wieków nie mieliśmy i nie mamy w naszém mieście. Przy spaleniu się szkoły technicznéj, spłonęły i niektóre narządy litograficzne, a od téj chwili już więcéj tego zakładu nie wskrzeszono. Gdyby nie szlachetny popęd Wgo. Wincentego Kirchmayera ku podniesieniu zakładów użyteczność publiczną na celu mających, toby nie było gdzie odbić najmniejszego obrazka. — Czy się godzi, i czyliby kto uwierzył, iż w naszym Krakowie, gdzie tyle jest instytutów naukowych, niéma dotąd jednego publicznego zakładu ku reprodukcyi pomników i gmachów, lub też mechanicznych i chemicznych narządów?!! Światły i czynny profesor chemii, Czyrniański, ma gotowy manuskrypt chemii nieorganicznéj i organicznéj, któraby już była w druku, gdybyśmy drzeworyty mieć mogli! — Wielu innych profesorów musi też dla téj saméj przyczyny rękopisy trzymać w tekach, bo figury fizycznéj ani geometrycznéj w tekscie umieścić nie można dla braku drzeworytnika. — Czuje ten niedostatek nasz nieoceniony Rektor Dr. Dietl, i stanowczo postanowił urządzić przy drukarni akademickiéj zakład drzeworotniczy, ale dotąd kandydat się do zajęcia posady nauczyciela nie pojawił i należałoby niezwłocznie ogłosić konkurs a możeby się jaki zdatny drzeworytnik z Lipska lub Düsseldorfu zgłosił. — Również zakład sztycharski jest nam niezbędnie potrzebnym i ten mógłby przy szkole technicznéj właściwiéj być umieszczonym. — Sąto potrzeby nagłe i niecierpiące zwłoki, bo one wstrzymują możność reprodukowania pamiątek krajowych i taniego onych rozpowszechnienia, a co ważniejsze utrudniają druk dzieł do wykładu nauk służących.

Litografija pana Kirchmayera (przy drukarni *Czasu*) jest w bogate i doskonałe narządy zaopatrzoną i ostatnie jéj utwory na rzeczywistą zasługują pochwałę. — Pomniki Krakowa podług rysunków Strohbanta wykonane, mają już niepospolite artystyczne zalety. — A więc nie pilno nam w téj chwili zakładać drugiéj litografii, skoro jedna jest już na takiéj drodze postępu i odznacza się coraz wyższém udoskonaleniem. — Lecz bardzo byłoby do życzenia, aby uczniowie szkoły sztuk pięknych korzystali z istniejącego już zakładu Wgo Kirchmayera i wprawiali się do rysunku na kamieniu. — Wielu z młodzieży poświęcającéj się malarstwu nie wyżyje z pędzla, bo najprzód nie każdy z nich doścignie mety, w któréj utwory jego mogą mieć wartość i znaleść nabywców, a potém kraj nasz jeszcze nie jest na tym stopniu, aby i wyższe i mierne talenta z pobłażaniem do siebie przygarnął i wyżywił. My od artystów dużo wymagamy a mało płacimy: raz dla tego iż jesteśmy ubodzy, a powtóre, iż do tego rodzaju wydatków nie jesteśmy skorzy. — Otóż z sercabym życzył tym uczniom, którym malowanie olejne idzie z trudnością i którzy walczą i z brakiem wrodzonych zdolności i z brakiem potrzebnych do wykształcenia się funduszów, aby nauczywszy się dobrze rysować, wzięli się do litografii, drzeworytnictwa i sztycharstwa. — Najprzód mogą być pewni, iż krajowi oddadzą rzeczywistą usługę, a powtóre, że na całe życie niepodległy sobie kawałek chleba zapewnią. — Kto nie może być rzeźbiarzem, może być doskonałym kamieniarzem, a kto nie może ce-

lować w malarstwie olejnemi farbami, może celować w drzeworytnictwie i sztycharstwie, do których więcéj mechanicznéj zręczności i wprawy jak talentu potrzeba. — Malarstwo jestto *poezya* a drzeworytnictwo *proza*. Otóż na stu ludzi piszących prozą, dalibóg, aż nadto wystarcza jeden poeta. — Wierzajcie mi, młodzi artyści! jako staremu przyjacielowi, iż to co piszę, to płynie z gorącego dla was współczucia i że mi serdecznie żal, gdy widzę, że drapiąc się przez lat kilka na wzgórza parnasu, mrzecie potém głodem na téj wyżynie i zniechęcacie się i do sztuki i do kraju, który was opuszcza i zostawia własnemu przemysłowi. Otóż zatrzymajcie się na wpół drogi i poświęćcie talent wasz i pracę łatwiejszemu a korzystniejszemu zawodowi. Dla tego prosiłbym Panów Profesorów, aby przez życzliwość dla swoich uczniów ku téj pokorniejszéj ale pewnéj drodze ich kierowali, a razem mniemałbym, iżby zrobić przedstawienie do Wysokich Władz Krajowych, aby stypendya dla uczniów w malarstwie olejnemi farbami się kształcących, na lat trzy wstrzymano, rozdając je tylko tym, którzyby się za granicą w nauce sztycharstwa, litografii lub drzeworytnictwa kształcić postanowili. —

Korespondencye z kraju.

Udzielamy czytelnikom naszym zajmującą wiadomość o Szczerzycu, wyjętą z listu pisanego do nas, przez jednego światłego rodaka, który tę podróż w tych dniach odbywał. —

Wiadomość o **Szczerzycu** wsi położonéj na drodze do Nowego Targu.

Byłem wczoraj w Szczerzycu i sądzę, że przyjemno Ci będzie, że Ci zdam sprawę z téj podróży, choć ona dla mnie więcéj przyjemną jak użyteczną była. —

Jedzie się na Wieliczkę i Gdów, 4 mile gościńcem. Ztamtąd albo wprost przez Rabę się przeprawia, manowcami, rzekami, lasami, na Stadniki i Miedzeń. Droga górzysta, błotnista lub dla odwilży wodą zalana; musiałem wię wracać lepszym traktem na Skrzydlną i Dobczyce, a tam przez Rabę i gościńcem do Gdowa. Jadąc miałem dwie i pół mili, a wracając cztery mile. Jadąc przez czas niejaki do Gdowa, byłem w łożysku rzeczki, nad którą leży Szczerzyc; ta rzeczka jest dobrą drogą naturalną do Raby latem i zimą, i wczasie sanny, ktorą możnaby drzewo dowozić, równie jak na Skrzydlną.

Po drodze widziałem dwie rzeczy ciekawe: Kamień na górze w kształcie Stożka wywróconego, który zapewne sięga czasów pogańskich, o którym w okolicy mówią, że która dziéwka chce iść za mąż, musi co z niego urwać, i ztąd forma ta ma pochodzić. Druga ciekawość jest chata pustelnika na skale. Przedostatni pustelnik był w austryackiém wojsku, prowadzony w rekruty obok skały, Bogu ślubował, że jeśli wróci zdrów, to się służbie Najwyższego poświęci; czego téż dotrzymał. Ale będąc tam pustelnikiem, odziedziczył garnek groszy; sąsiad szynkarz mniemając, że to skarb wielki, zabił nieszczęsnego dziedzica. Ostatni zaś pustelnik, był Jan Kanty Popiel, szlachcic ze znakomitego rodu, który trzymał dzierżawę od Rządu. — Miał syna i córki, ale mając lat 60, świat sobie sprzykrzył, i u Bernadynów Krakowskich tercyarski habit otrzymał, i w tym poszedł na pustynią. Był bardzo światły i pobożny. Co wieczór dzwonił na pacierze a lud z bliskiéj wsi przychodził z nim się modlić. Chciał fundować kaplicę, (widziałem obraz Raju do niéj przeznaczony) ale nie mógł do skutku doprowadzić, aby się tam msza odprawiała. W piątek Księża Cystersi w Szczerzycu otrzymali od niego karteczkę nieczytelną. Jeden z Ojców pojechał i znalazłszy go mocno chorym, na śmierć Sakramentami opatrzył. Nazajutrz, to jest w dzień mojego przejazdu ten pustelnik mający lat ośmdziesiąt i dwa, Bogu duszę oddał.

Pomimo serdecznéj gościnności XX. Cystersów, miarkować mogłem, że byt ich nie jest bardzo uposażony. Został im tylko klasztór niecały, ogród i może sto morgów gruntu. — Przytem probostwo mają w Szczerzycu i na górze świętego Jana. Mają tam znakomitego kaznodzieję, który był przez ośm lat przeorem. Szczerzyc był fundowany 1240 roku, gdy Cystersi byli z Nowego Targu dla opryszków z Węgier przeniesieni. Kościół mały i ubogi, ale

pewno Bogu miły. — Sklepienie nad wielkim ołtarzem porysowane i potrzebuje naprawy. Księża przeznaczają dwóch ogierów z rasy arabskiéj na sprzedaż po 460 złr., aby ten wydatek pokryć. — Szczerzyc był zabrany dopiero 60 lat temu za Cesarza Franciszka; dawniéj czynił Rząd Ojcom nadzieję indemnizacyi, ale po 1846 roku niemożność swoją indemnizowania stanowczo oświadczył.

Kupił te dobra Kasztelan Sierakowski z żoną swoją Heleną z Dzieduszyckich, których pomniki w kościele widać; po nich je miał Eugeniusz hr. Dzieduszycki, którego wdowa teraz Szczerzyc posiada. —

E. L.

Dom Komisowy Krakowski.

Przecież w tym tygodniu więcéj się o zboże dopytywano i był pewien ruch, który każe się spodziewać pewnego w handlu ożywienia.— Ceny wszakże ciągle nizkie, i prócz żyta po 7 złr. 40 cent., nic z innych produktów nie sprzedaliśmy.— Z podziwieniem uważamy pewną obojętność rolników w nabywaniu tatarki Sybiryjskiéj; kiedy według nas, ziarno to w całym kraju rozplemione byćby powinno. — Nie jest to nowy żaden produkt, któryby świeżych a wątpliwych prób wymagał, bo któż nie zna i nie zasiewa tatarki?... Ale zamiast siać złe ziarno i mało produkcyjne, warto siać dobre, które na wywóz daleki przydać się może.— Buraki także pastewne, których najlepsze gatunki sprowadziliśmy, pomału odchodzą.— Kupującym na korce zrobić możemy pewne koncesye, ale sprzedając częściowo, cenę 1 złr. w. a. za garniec utrzymujemy, gdyż nam nie chodzi o robienie konkurencyi na cenach, ale na gatunku i pewności ziarna.— Miodunkę zapewne wyślemy za granicę, przeto producenci potrzebujący tego nasienia, raczą się wcześniéj zgłosić i korzystać z 15/⁰⁰ jakie na téj doskonałéj trawie ustępujemy. Jęczmień mamy nader *piękny, krótki, gruby* i *czysty* do siewu.— Ktoby potrzebował na zmianę siewu nigdzie się lepiéj i bezpieczniéj w to ziarno zaopatrzyć nie może.— Produkt ten pochodzi z Karniowa od Wgo Lipczyńskiego, i jest najpiękniejszy, jaki w tym roku widzieliśmy.— Mamy go na składzie 40 korcy, i pomimo natręctwa krupników zachowujemy go dla kupców do siewu.— Groch mamy również czysty i piękny do siewu Wgo Fedorowicza. — Cena jego po 9 złr. korzec, biorącym znaczną partyą 10/⁰⁰ rabatu damy. — Owsa do siewu mamy na składzie 100 korcy po 4 złr. Słowem, zaopatrzyliśmy nasze składy w ziarno do zmiany, aby początkować przemysł wymiany zboża do siewu, tak ważny w rolném gospodarstwie.— Ściągnęliśmy drugi okseft wina Bordeaux, które nam bezpośrednio posyła producent.— Byłoby korzystnie, gdyby się lubownicy tego wina wcześniéj zgłaszali, gdyż kupując od ręki, taniejby nabyli. — Towar stalowy a mianowicie narzędzia rolnicze, ogrodnicze i rzemieślnicze są w drodze; gdy nadejdą, spis onych i cenniki roześlemy. —

Do Nru 14go dodajemy **DODATEK**, na który zwracamy uwagę chodowców bydła i kupujących. —

Targ Krakowski.

Pszenica	za korzec	8. — 9. — 10. — 11. —
Zyto	„	6.50 7.25. 7.35.
Jęczmień	„	5. — 5.50. — 6.
Owies	„	2.50. 2.75. 3. —
Groch	„	6. — 6.50. — 7.50. — 8.
Wyka	„	5. — 5.50. — 6.
Koniczyna czerwona		28. — 32. — 36. — 44.
Koniczyna biała		36. — 40. — 48. — 52.

Ceny zboża na targu Wrocławskim.

z dnia 3. *Kwietnia* 1862.

zredukowane na monetę austryacką, licząc talar pruski po 2 złr. 2 c.

Pszenica biała za korzec od 10 złr. 26 c., do 10 złr. 80 c. i do 11 złr. 33 c.

Pszenica żółta za korzec od 9 złr. 60 c., do 10 złr. 66 c. i do 11 złr. 20 c.

Zyto za korzec od 7 złr. 20 c., do 7 złr. 60 c., i do 7 złr. 86 c.

Jęczmień biały za korzec od 5 złr. 6 c., do 5 złr. 33 c.

Jęczmień żółty za korzec od 4 złr. 53 c., do 4 złr. 80 c.

Owies za korzec od 3 złr. 20., do 3 złr. 33 c., i do 3 złr. 50 c.

Groch (do gotowania) od 6 złr. 80. c., do 7. 47.
Groch (pastewny) od 5 złr. 73 c., do 6 złr. 26 c.
Wyka za korzec od 4 złr. 66 c., do 5 złr. 6 c. i do 5 złr. 33 c.
Rzepak zimowy za korzec od 13 złr. — c., do 13 złr. 50 c., i do 14 złr. — c.
Rzepik ozimy za korzec od 11 złr. 40. c., do 12 złr. 55 c., i do 13 złr. — c.
Olej za 100 ff. cłowych 25 złr. — c.
Makuchy rzepakowe za cetnar 3 złr. 20 c.
Siemie lniane za korzec od 11 złr. 10 c., do 12 złr. 75 c., i do 14 złr. 12 c.
Koniczyna czerwona za korzec od 26 złr. do 39 złr. 50 c., i do 44 złr.
Koniczyna biała za korzec od 27 złr. — c., do 40 złr. — c., i do 66 złr.
Okowita za 100 kwart à 80% Trallesa od 32 złr. 20 c. do 32 złr. 75 c.
Cynk cetnar 10 złr. 90 c.

W zeszłym tygodniu panowała stagnacya na naszych targach, dowozy były bardzo szczupłe a kupcy wstrzymywali się od kupna produktów. Pszenica była trochę więcéj poszukiwana, a za ciężkie gatunki, można było osiągnąć wyższe ceny.— O żyto więcéj się dopytywano, lecz co do ceny nie zaszła prawie żadna zmiana. — Co do jęczmienia nie było żadnego obrotu. W handlu owsa panowała stagnacya i nie można było dostrzedz żadnego ruchu.— O groch się wcale nie dopytywano, to samo i o wykę. — Siemie lniane nie znalazło kupca.— Co do koniczyny panowała stagnacya, a w cenach nie zaszła żadna zmiana. Ceny okowity słabo się trzymały.

Wiedeń 2 Kwietnia. Na dzisiejszym targu sprzedano ogółem różnego gatunku zboża około 30,000 mierzyc. — Pszenica spadła od 10 do 15 centów; żyto o 10 c.; owies o 5 c. — Za cetnar oleju ofiarowano 31 złr. Za gradus okowity płacono 58 centów, na późniejszą odstawę 62 cent. W cenach mąki nie zaszła żadna zmiana. —

Londyn 29 Marca. W handlu zboża panowała stagnacya. W cenach mąki nie zaszła żadna zmiana. Ceny cukru słabo się trzymały. Za olej ze siemienia lnianego płacono od 37 do 37¼ szylingów; za terpentynę 70 szylingów. —

Paryż 29 Marca. Za mąkę płacono 64 franków; za olej 119 frank.; za okowitę 75 franków.

Tryest 27 Marca. Na naszym placu panowała stagnacya w handlu cukru, a ceny słabo się trzymały. — Sprzedano ogółem 1750 centnarów holenderskiego cukru w proszku od 27 złr. 50 c., do 29 złr. 50 c. Z Marsylii przybył transport melisy w głowach składający się z 500 cetnarów.— O okowitę mało się dopytywano i płacono 20 złr. 50 c. za wiadro. —

Szczecin 2 Kwietnia. W cenach pszenicy nie zaszła żadna zmiana; za winspel pszenicy galicyjskiéj (25 szefli 11 korcy) płacono od 71 do 73 talarów; za żółtą polską od 72 do 74 talar.; za białą krakowską od 76 do 79 tal.; za Szląską 77 talarów; ceny żyta się ustaliły. Ofiarowano za winspel 47½ do 49 tal. Jęczmień pozbywano po 36 tal. Owies po 26 do 27 tal. Za cetnar oleju rzepakowego płacono 13 tal. Ceny okowity spadły, sprzedawano beczkę zawierającą 100 kwart bez naczynia po 17 tal.; na maj, czerwiec 17⅙ tal.; na czerwiec, lipiec 17 7/12 tal.; na lipiec, sierpień 18 tal.; na sierpień, wrzesień 18⅓ tal.

Peszt 31 Marca. Na tutejszym placu nie zaszła żadna zmiana od ostatniego naszego sprawozdania i panuje ogólna stagnacya, a o pszenicę bardzo mało się kupcy dopytywali.— Nie odbyto żadnych znaczniejszych tranzakcyj. W Geteny zakupiono kilka tysięcy mierzyc po 1 złr. 66 cent. Płacą za mierzycę banackiéj pszenicy od 4 złr. 70 c., do 5 złr. 35 c.; za żyto od 3 złr. 55 c., do 3 75 c.; za jęczmień od 2 złr. 70 c., do 2 złr. 80 c.; owies od 1 złr. 65 c., do 1 złr. 70 cent; kukurydza od 3 złr. 50 c., do 3 złr. 65 c., proso od 3 złr. 5 c., do 3 złr. 30 c.; fasole od 4 złr. 70 c., do 5 złr.; rzepak od 7 złr. 50 c., do 7 złr. 68 c.; okowita 59½ centów; olej 29¼ złr. —

Wiedeń 31 Marca. **Woły.** Na dzisiejszy targ przypędzono 655 sztuk bydła rogatego z Węgier, 1087 sztuk z Galicyi, 436 sztuk z okolic Wiednia. Ogółem 2078 sztuk. Na potrzebę stolicy zakupiono 1349 sztuk, na prowincye 619 sztuk, każda sztuka ważyła w przecięciu od 440 do 670 funtów. Średnia cena za sztukę wynosiła od 146 złr. 50 c., do 190 złr., a za cetnar mięsa od 28 złr. 50 c., do 30 złr. —

KURS PAPIERÓW PUBLICZNYCH I PIENIĘDZY
W WALUCIE AUSTRYACKIEJ.

Kraków 5 Kwietnia.		żądają		płacą	
Banknoty polskie za 100 zł. now. . .	złp.	355		349	
Ruble obrączkowe agio	„	113		111	
Talary pruskie za 150 zł. now. . .	„	74¼		73¼	
Srébro nowe	złr.	135½		134³/₂	
Półimperyały rossyjskie	„	11	18	11	4
Napoleondory 20-fr.	„	10	95	10	81
Dukaty holenderskie ważne	„	6	40	6	32
Dukaty austryackie	„	6	48	6	40
Listy zastawne galic. z kup. na mon. kon.	„	85		84⅓	—
„ „ „ „ na wal. aust.	„	81⅓	—	80	50
Obligacye indem. z kupon. . . .	„	70⅚	—	71⅙	—
Pożyczka narodowa z r. 1854 . . .	„	84	—	83	—
Akcye kolei galicyjskiéj, za sztukę .	„	98½		196½	
Listy zastawne polskie z koponami .	„	102⅙		101½	

Redaktor odpowiedzialny, **Walery Wielogłowski.**

Drukiem **Karola Budweisera.**